



Wiemy lub raczej podejrzewamy, że unijne pieniądze na innowacje, zostały w 95% przejedzone, że polskie firmy są najmniej innowacyjne w Europie i że pieniądze unijne - których wydanie nie zależy od innowacyjnych pomysłów tylko biurokratycznych umiejętności w wypełnianiu

ton papierów i znajomości - zamiast modernizować Polskę spychają ją do rzędu krajów skrajnie zacofanych.

To wszystko – moim zdaniem – prawda, tylko jak to udowodnić? Możemy tylko konstruować wątpliwe hipotezy, bo całość informacji o sposobie wydawania pieniędzy jest głęboko ukryta. Dlatego hipotezę o negatywnym wpływie unijnych funduszy na rozwój i modernizację naszego kraju, możemy udowodnić analizując procesy gospodarcze, które w Polsce zachodzą lub nie zachodzą. Jednym ze wskaźników innowacji we współczesnym świecie jest rozwój tzw. **produkcji partnerskiej**

, która w Polsce praktycznie nie istnieje. Fakt ten świadczy o tym, że polskie firmy znajdują się na poziomie najniższym z możliwych, że w gospodarce poddanej procesom globalizacji w praktyce nie istniejemy.

Gdy ktoś mówi dzisiaj o utracie przez Polskę niepodległości politycznej to ogarnia mnie pusty śmiech, my od lat jesteśmy zacofana kolonią w której rządzą prezesi kilku firm zagranicznych, jesteśmy kulturowa i informatyczna pustynią.

Jednak czytelnik ma prawo wiedzieć czym jest produkcja partnerska i czy rzeczywiście ten sposób produkcji w Polsce nie istnieje. Produkcja partnerska oparta jest na czterech filarach: **(1) otwartość, (2) partnerstwo, (3) wspólnota zasobów, (4) działanie na skalę globalną**. Trzy pierwsze zasady są sprzeczne z funkcjonowaniem firmy w klasycznym XX wiecznym otoczeniu gospodarczym. Jednak upowszechnienie internetu i zdumiewający przyrost mocy obliczeniowej domowych komputerów dokonał prawdziwej rewolucji "uczestnictwa", ponad 1,5 miliarda internautów stało się z dnia na dzień potencjalnymi producentami. Ekonomia konsumeryzmu zmienia się w ekonomię produceryzmu partycypującego, ponieważ internauci dysponują narzędziami - dostarczanymi im darmowo przez firmy np. Apple - zmieniającymi ich w wytwórców.

Tempo zmian i ciągle ewoluujące - oraz coraz bardziej wyrafinowane - wymagania klientów są tak znaczne, że firmy chcące zaspokoić zewnętrzne potrzeby nie mogą już polegać wyłącznie na własnych zasobach i relacjach z wypróbowanymi partnerami biznesowymi. Firmy muszą umieć nawiązywać kontakty z internautami i nauczyć się współpracować z konkurentami, partnerami i klientami. Klienci pragną przede wszystkim coraz szybszego wprowadzania innowacji i chcą uczestniczyć w kontroli jej upowszechnienia. Nie zgadzają się na narzucanie przez firmy standardów, które mogą być niezgodne z standardami domowych komputerów.

Przekonał się o tym ZUS próbując narzucić swoim klientom korzystanie tylko z systemu Windows na swoim portalu internetowym. Internauci się zbuntowali i zmusili - jedną z najpotężniejszych instytucji w III Rzeczpospolitej - do zainstalowania na swoim portalu właśnie systemu Linux. Czyli zmusili ZUS do otwartości. **Jest to jedyny przykład wykorzystania produkcji partnerskiej w Polsce.**

Przez całe lata 80 i 90 potężne firmy informatyczne walczyły z systemami otwartymi, domagały się wprowadzania patentów jako najpewniejszej ochrony zasobów wiedzy należących do firm by w końcu - pod wpływem użytkowników internetu dla których wolność informacji jest paradygmatem ich kultury - zaniechać tej walki i masowo wprowadzać na rynek produkty oparte na systemie operacyjnym Linux. IBM, Sony, Motorola, propagują ten darmowy system, a nawet uczestniczą w jego udoskonalaniu.

Jednak prawdziwą rewolucją wprowadzoną przy produkcji systemu Linux, jest zanik struktury nakazowo-hierarchicznej, którą zastąpiono horyzontalną współpracą między informatykami biorącymi udział w jego budowaniu. Tą nową formę organizacji nazwano **partnerstwem**. Zasada partnerstwa jest stosowana na masową skalę w mediach, rozrywce i kulturze oraz na rynku oprogramowania, jednak w ostatnich latach coraz częściej stosują ją firmy produkujące dobra materialne, takie jak samochody, rowery, samoloty czy motocykle. Produkcja partnerska sprawdza się przede wszystkim w dziedzinie dóbr informacyjnych, ponieważ dobra te łatwo

podzielić na szereg podzespołów (programów), zwanych modułami, które następnie można złożyć w finalny produkt.

Jeżeli dobra materialne będzie się projektować tak by składały się z wielu wymiennych części, które z łatwością można zamienić bez szkody dla funkcjonowania całego produktu, to wtedy luźno powiązani ze sobą dostawcy mogą zająć się projektowaniem i produkcją komponentów z których złożony jest produkt finalny. "Tak naprawdę Boeing 757 to pewna liczba podzespołów latających razem w zwartym szyku" - stwierdził Phil Condit były dyrektor fabryki Boeinga. W odniesieniu do następnej generacji samolotów brzmi to jeszcze prawdziwiej bowiem są one budowane na zasadach przypominających środowisko programistów Linuxa. W przeszłości partnerzy i dostawcy dopiero w końcowej fazie projektowania włączali się w prace zespołu Boeinga opracowującego specyfikacje techniczne poszczególnych komponentów.

Dzisiaj projektowanie komponentów polega na przekazaniu tego zadania właśnie dostawcom, którzy, wykonują tą pracę znacznie efektywniej gdyż od początku są wciągani w tworzenie zespołu opracowującego nowy model Boeinga, a ponadto znają o wiele lepiej funkcjonowanie swoich fabryk ich zalety i mankamenty. Ten sposób konstruowania samolotu przypomina składanie zabawki z "klocków lego". Do udziału w pracach nad budowa nowego modelu samolotu zaproszono nawet pasażerów, dla których otwarto internetowy portal służący do zgłaszania sugestii w wyposażeniu wnętrza itd. Nowy sposób produkcji zakłada, że firma Boeing przekazuje dostawcom swoją wiedzę a nawet tajemnicę handlowe i niektóre patenty. W takiej sytuacji powstaje pytanie zasadnicze: jak określić formalne granice firmy? Jak precyzyjnie określić co powinno się znajdować w wewnętrznych strukturach firmy, a co - poza nimi? Co tak naprawdę jest jej najwartościowszym aktywem?

Z jednej strony nie ulega wątpliwości, że firmy muszą strzec swojej intelektualnej własności o zasadniczym znaczeniu, np. dla firmy Boeing tą rolę spełnia wiedza na temat budowy skrzydeł samolotu. Z drugiej strony, trzeba pamiętać, że firmy nie mogą dzisiaj efektywnie współpracować jeśli wszystko ukrywają przed światem. Japońska firma Mitsubisi współpracuje z swoim konkurentem firmą Boeinga przy budowie samolotów z tzw. materiałów kompozytowych, które są lżejsze od aluminium, mając nadzieję, że dzięki temu zdobędą potrzebną wiedzę do samodzielnego konstruowania skrzydeł. Okazuje się, że największymi przeszkodami na drodze do efektywnej współpracy nie są problemy technologiczne, ale zagadnienia związane z ochroną własności intelektualnej. W produkcji partnerskiej coraz trudniej zdefiniować firmie co jest jej najwartościowszym aktywem intelektualnym, ponieważ zatajanie jakichkolwiek informacji może doprowadzić do porażki całości projektu.

Produkcja partnerska to umiejętność współpracy, otóż właśnie tej umiejętności Polakom

wychowanym w skrajnie indywidualistycznej kulturze III Rzeczypospolitej brakuje.

Natomiast jest ona paradygmatem kultury chińskiej i właśnie tam, po złagodzeniu przepisów pod koniec XX wieku prywatne firmy w krótkim czasie przejęły państwowe zakłady produkujące motocykle i w ciągu kilku lat stosując metody produkcji partnerskiej osiągnęły spektakularne sukcesy. W 1997 roku producenci z Chin sprzedali 10 mln motocykli, w 2001 - 11,5 mln, a w 2004 - 15 mln maszyn. W 2005 eksport motocykli wyniósł 7 mln sztuk (w porównaniu z mniej niż 500 tys. w 2000).

Chińskie fabryki produkują motocykle na rynki Indii, Pakistanu, Wietnamu i powoli wypierają z rynku azjatyckiego swych japońskich mistrzów, Hondę. Prawdą jest bowiem, że chiński sukces związany jest z imitacją i podrabianiem wzorców japońskich z jednoczesnym wprowadzeniem do produkcji motocykli oryginalnych zasad produkcji partnerskiej. Bowiem w przeciwieństwie do Japończyków, Chińczycy podkreślają modułową architekturę motocykli, która pozwala licznym dostawcom na dołączanie składowych podsystemu (np. systemu hamowania) do standardowych interfejsów.

W ten sposób zaawansowane projekty przedstawiane są w postaci ogólnych założeń, które umożliwiają dostawcom na wprowadzanie zmian w komponentach, bez równoczesnego modyfikowania całej architektury. Specjaliści nazwali ten samoorganizujący się system projektowania i produkcji "zdecentralizowana modularyzacją". Jest rzeczą zdumiewającą, że wbrew przewidywaniom, iż taki zdecentralizowany system produkcji może prowadzić do chaosu, skutkuje on coraz wyższym stopniem specjalizacji i wydajności co umożliwiło - w ciągu 5 lat - obniżenie ceny motocykla z 700 do 200 dolarów.

W czasach internetu chaos jest wydajny, hierarchiczny porządek - nie. Produkcja partnerska jest w Polsce praktycznie (poza kilkoma uniwersyteckimi ośrodkami) nieznaną i niepraktykowaną, brak kultury kontraktu, brak wzajemnego zaufania i bezdyskusyjne propagowanie w środkach masowego przekazu przebrzmiałych dogmatów liberalnych z XIX wieku, uniemożliwiają przystosowanie się naszym firmom do liberalizmu ery internetu, który słowo "konkurencja" zastąpił słowem "współpraca" i "samoorganizacja".

Nasze - z każdym dniem coraz większe - opóźnienie cywilizacyjne wynika głównie z tego, że pod pojęciem liberalizmu rozumiemy i co gorsza praktykujemy, zasady zarzucone przez współczesnych przedsiębiorców, liberałów z krwi i kości, a nie dogmatyków wspominających stare dobre czasy. Liberalizm współczesny dokonał asymilacji swoich wczorajszych przeciwieństw, a w Polsce nawet tego nie zauważono.

Piotr Pięta

Piotr PIĘTA (1953) - inżynier, informatyk i polityk, w latach 2006-2007 podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych i administracji. Syn poety Stanisława Pięta. Na początku lat 80. związany z opozycją demokratyczną, w stanie wojennym przedstawiono mu zarzuty powielania i kolportażu nielegalnych wydawnictw, postępowanie jednak umorzono w związku z amnestią. Od 1986 pracował jako informatyk programista, m.in. we Francji i Belgii. Był szefem projektów informatycznych m.in. w Master Cards, Credit Lyonnais i GAN. Działał w Ruchu Wolnego Oprogramowania, był także koordynatorem grupy roboczej PiS ds. informatyzacji administracji publicznej. W latach 2006-2007 sprawował funkcję wiceministra spraw wewnętrznych i administracji w rządach Kazimierza Marcinkiewicza i Jarosława Kaczyńskiego. Zasiadał w zespole ds. przygotowania reformy infrastruktury informatycznej państwa. W 2008 odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. W 2010 odmówił jednak przyjęcia odznaczenia, motywując to oceną własnego zaangażowania w ruch opozycyjny lat 80. oraz krytycznym stosunkiem do prezydentury Kaczyńskiego. Jest redaktorem portalu mediologia.pl